

Przełom ze strachu

Zastanawiam się, czy nie jesteśmy świadkami apogeum wszechogarniającego, pustego strachu w świecie Zachodu, które musi doprowadzić do jakiegoś wewnętrznego przełomu w naszej cywilizacji – pisze Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”.

Mówią słusznie, że tylko głupiec się nie boi. Co jednak, jeśli strach staje się najważniejszą społeczną emocją, która zaczyna kierować naszymi zachowaniami, kiedy określa naszą tożsamość i decyduje o całym naszym obrazie współczesnego i przyszłego świata? Co jeśli strach staje się głównym sensem ludzkiego życia?

Zastanawiam się, czy właśnie nie jesteśmy świadkami apogeum takiego zjawiska – wszechogarniającego, pustego strachu w świecie Zachodu, które musi doprowadzić do jakiegoś wewnętrznego przełomu w naszej cywilizacji. W latach 90. XX wieku Frank Furedi, brytyjski socjolog i psycholog społeczny węgierskiego pochodzenia, jako jeden z pierwszych wprowadził pojęcie kultury strachu dla opisanego dominującego na Zachodzie obrazu współczesnego świata i człowieka. Dwa lata temu, odnosząc się do swojej pierwszej książki na ten temat, opublikował nową pod tytułem „Jak działa strach – kultura strachu w XXI wieku”. Lektura tej książki w kontekście ostatnich kilku tygodni powinna zmuszać do bardzo głębokiej refleksji nad naszą przyszłością i nad obecnym stanem współczesnych, europejskich społeczeństw.

*Współczesny zachodni człowiek
wierzy już tylko w to, co ma,
natomiast zupełnie utracił wiarę
w siebie, w to, że może poradzić
sobie w sytuacji, kiedy jego
bezpieczny, wygodny świat stanie
w obliczu realnego zagrożenia*

Furedi stawia tezę, że wszechogarniający strach nie jest spowodowany tym, że obiektywnie współczesna ludzkość jest narażona na więcej zagrożeń, niż to było w przeszłości. To, co zmieniło się

radykalnie, to nasze oczekiwania wobec bezpiecznego świata i wyobrażenia o tym, jak powinno wyglądać ludzkie życie. Są to wyobrażenia nierealne, szczególnie w kontekście globalizacji, które w zderzeniu z rzeczywistością wywołują paniczny lęk i poczucie totalnego zagrożenia. Główna przyczyna leży w tym, że współczesny zachodni człowiek wierzy już tylko w to, co ma, natomiast zupełnie utracił wiarę w siebie, w to, że może poradzić sobie w sytuacji, kiedy jego bezpieczny, wygodny świat stanie w obliczu realnego zagrożenia. To właśnie poczucie całkowitej bezradności wobec kruchej natury naszych wszystkich dotychczasowych osiągnięć i sukcesów sprawia zdaniem Furediego, że w sytuacji kryzysu chętniej widzimy samych siebie w roli ofiary niż sprawczej istoty ludzkiej, która wciąż od nowa podejmuje odważny wysiłek ustanawiania sensu własnego życia.

Tak – tylko głupiec się nie boi i tylko głupiec pozwoli na to, aby strach stał się głównym sensem naszego życia.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”